

„ZIELONY GIL”

Tirso de Molina — ten pobożny XVI-wieczny przeor lubił wesole komedie i napisał ich ponoć około 350, z czego ostało się zaledwie 80. Nie dorównuje w nich głębią Calderonowi, ale znajomością ludzkiej psychiki — na pewno. Błwskotliwy, dowcipny potrafi doskonale dostrzec i pokazać piękność szlacheckiej moralności i obyczajowości, co **Olga Koszutska**, reżyserka bydgoskiego spektaklu, w kilku miejscach wypunktowuje. Nie tworzy oczywiście satyry na szlachtę, bo ta dziś mało aktualna. Wydobycie ludzkich wad i ułomności ma służyć po prostu wesolej zabawie: A' zadatki na takową są. Swobodna transkrypcja **Juliana Tuwima** umiejętnie odnawia tę lekką i pełną wdzięku renesansową komedię — podaje ją we współczesnym brzmieniu językowym, zachowując intrygę, klimat i barwę, choć realia hiszpańskiej obyczajowości ukazane są ze znamennym XX-wiecznym cudzysłowem.

Opracowanie Tuwima ma w sobie wszystkie cechy nowoczesnego musicalu. skrzy się dowcipem słownym i sytuacyjnym. Jeśli dodać do tego melodyjną, wpadającą w ucho muzykę **Andrzeja Markowskiego**, która spełnia w tym spektaklu różnorakie role, stanowi przygrzywkę, ilustrację sytuacji, akompaniament, podkreśla wymowę satyryczną tekstu (np. powtarzane jak refren: „80 tysięcy dukatów”), wreszcie występuje jako forma z nim równorzędna: piosenka — to czegoż więcej trzeba, aby w atmosferze beztroskiej spędzić wieczór?

Na pewno mocną stroną spektaklu stanowi opracowanie muzyczne **Grzegorza Kardasia** i urokliwa, pełna poezji scenografia **Liliany Jankowskiej**, która od razu wprowadza w atmosferę musicalu zawieszając na scenie balkony pełne kwiatów i pociesznych figurek zakochanych par. Przedstawienie przyciąga od początku barwnością kostiumów, żywością ruchu scenicznego (choreografia **Barbary Fijewskiej**), ale gdzieś od połowy tempo wyraźnie słabnie i wrażenie barwności ustępuje poczuciu pewnej jednostajności. Może przestaje przykuwać uwagę intryga, nie nadzbyt czytelnie podana? A może wykonawcy za mało mają w sobie temperamentu?

„Zielony Gil” stawia przed nimi niełatwe zadania: trzeba śpiewać, tańczyć no i grać oczywiście. Dziewczyny: **Kerstyna Michel** — **Diana** i **Anna Mozolanka** — **Mi-**

chel) wywiązują się z tego na ogół niezgorzej, chociaż przed pierwszą stol nader trudne zadanie: być na przemian dziewczyną i chłopakiem. Panowie mają pewne kłopoty z dykcją i wszelkie zabawne zwroty typu: „zemsta — szpada, krew i cementarz” nie zawsze dochodzą do widowni (don Ricardo — **Janusz Hamerszmit**). I w ogóle jakoś nie potrafią wykrzesać z siebie ognia.

W sumie: można się trochę rozzerwać i troszeczkę momentami ponudzić. Pół na pół. Do takiej to, trochę letniej rozrywki przyczaiły nas teatry województwa w bieżącym sezonie. Wylamał się twi-go Grudziądz ze swym „Świętoszkiem”.

Teatr Polski w Bydgoszczy. **Julian Tuwim**: „Zielony Gil” komedia muzyczna według **Tirso de Molina**. Reż. **Olga Koszutska**. Scen. **Liliana Jankowska**. Muzyka: **Andrzej Markowski**. Orac. muzyczne **Grzegorz Kardas**. Choreografia: **Barbara Fijewska**. Premiery: czerwiec 1974.

K. S.



Na zdjęciu Inez — **Anna Mozolanka**, Don Pedro — **Adam Krajewicz** (fot. **S. Dukiewicz**)